



KRAKOWA

Harold Lasky:

Stosunek Anglików do ZSRR

Opuściłem Londyn wraz z trzema kolegami z centralnego komitetu wykonawczego Partii Pracy, by udać się do Rosji. Celem tej wizyty było przygotowanie gruntu, w miarę naszych możliwości, dla jak najdalej sięgającego porozumienia między nami a sternikami Państwa Radzieckiego. Powiedziałem Rosjanom, że nie ma takich zagadnień, których nie byłibyśmy gotowi omówić z nimi, i że pragniemy, w miarę naszej możliwości, rozproszyć chmurę nieporozumień, jakie zasłaty horyzont stosunków anglo-rosyjskich od chwili zakończenia wojny.

5 ZASADNICZYCH PRZESŁANEK WSPÓŁPRACY

Cele naszej podróży były wyraźnie ustalone. Po pierwsze, mieliśmy przeświadczenie, że problem stosunków angielsko-rosyjskich nie jest nierozwiązalny, o ile uda nam się osiągnąć wzajemne zrozumienie i, co z tego wynika, wzajemne zaufanie.

Po drugie, rozumiemy doskonale gorące życzenie Rosji zabezpieczenia się przed najazdem. Była ona w ciągu ostatnich trzydziestu lat dwukrotnie ofiarą najazdu niemieckiego; każda z tych wojen naraziła ją na ciężkie straty, zarówno w ludziach, jak w materiale. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że sternicy państwa rosyjskiego wymagają od czynników, zarządzających życie świata powojennego, zabezpieczenia Rosji przed nową agresją.

Po trzecie, jąc do Rosji, zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, iż kraj ten ma prawo być dumny z tego, czego dokonał. Nie tylko dlatego, że naród ros. poniósł w ostatniej wojnie olbrzymie straty w zabitych i rannych, lecz przede wszystkim dlatego, iż wojna ta wykazała uderzający kontrast między dawną Rosją carską, reżimem korupcji, zdrady i niedołęstwa, a Rosją obecną, odznaczającą się niezłomną energią, dzięki której pobity został jej potężny wróg.

Po czwarte, zgadzamy się co do tego, że Niemcy powinny być zdemobilizowane i „denazifikowane”. Niemcy mogą być przyłączone do zespołu narodów i otrzymać prawo samodzielnego rządzenia się jedynie wtedy,

gdy zrozumieją konieczność zaprowadzenia wolnego, demokratycznego ustroju państwowego i gdy wyrzekną się raz na zawsze wojowniczej ekspansji kosztem swoich sąsiadów.

Po piąte, uznajemy, że Rosja, państwo socjalistyczne na tle świata w przeważnej mierze kapitalistycznego, zajmuje w świecie międzynarodowym stanowisko o całkiem szczególnym znaczeniu; świadczy o tym historia dyplomatyczna świata w okresie od r. 1917 do 1941. Musimy bezwzględnie do-

prowadzić do ustalenia między sobą takiego modus vivendi, które by nas uwolniło od ustawicznej obawy przed bombą atomową lub innymi, nie mniej strasznymi rodzajami broni (przykład: broń bakteriologiczna).

KONIECZNOŚĆ WZAJEMNEGO ZAUFANIA

Odczuwamy ogromną sympatię dla przeważnej części celów społecznych Państwa Radzieckiego. Zapewniamy jego sterników, że mogą mieć pełne zaufanie do nas.

JESZCZE JEDNA KONFERENCJA SOCJALISTYCZNA

LONDYN (BBC). Węgierska agencja prasowa donosi, że w Budapeszcie odbędzie się konferencja przedstawicieli partii socjalistycznych z Polski, Rumunii, Czechosłowacji i Bułgarii. Decyzją zwolania ten konferencji wydana została przez wicepremiera Węgier, pełniącego funkcje sekretarza generalnego węgierskiej partii socjalistycznej. W zebraniu przygotowawczym wzięli udział przedstawiciele stronnictw socjalistycznych środkowej Europy.

Nowy Komitet Wykonawczy Francuskiej Partii Socjalistycznej

PARYŻ. (Obst. wł.) Po klęsce jaką poniosła dotychczasowa linia polityczna władz wykonawczych Francuskiej Partii Socjalistycznej, kongres wybrał nowy komitet wykonawczy, w którym większość mają przywódcy lewicy socjalistycznej. Między innymi wybrano Guy Molleta, delegata socjalistów senegalskich, oraz jednego z b. więźniów obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. W nowym Komitecie znajdują się również trzej ministrowie, a mianowicie: Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Rolnictwa i Minister Oświaty. Nie zostali podobno wybrani: minister Kolonii Muttet, podsekre-

tarz Stanu Jean Viondi, przewodniczący Najwyższego Trybunału oraz b. minister Poczty i Telegrafów. Mimo ostrej krytyki działalności ustępującego Komitetu został wybrany Daniel Mayer, który jednakowoż nie otrzymał stanowiska sekretarza generalnego.

Rezolucja lewicy socjalistycznej, która zwyciężyła na kongresie podkreśla, że tylko polityczna jedność robotnicza stać się może motorem postępu społecznego. Jedność akcji z komunistami jest rzeczą konieczną, jeśli chce się zwycięstwa polityki, odpowiadającej interesom świata pracy.

Bohaterska obrona posterunku MO

W związku ze zbliżającymi się wyborami wzrasta w ostatnich czasach bandytyzm polityczny. Bandy, które w obronie interesów reakcji nastawiają się na terror i walkę bratobójczą, pragną zdobyć jak najwięcej broni. Stąd liczne napady na posterunki Milicji Obywatelskiej, mające obok moralnego także „praktyczne” znaczenie.

Świadomi są tego funkcjonariusze milicji. Prasa krakowska donosiła już o szeregu bohaterskich wyczynów milicjantów w walce z bandami. Ostatnio znów posterunek Milicji w Sułkowicach (pow. Myślenice) stał się terenem niezwykłego napadu i niezwykłej obrony.

Zjednoczone trzy bandy „Wolność”, „Błyskawica” i „Mściciel” pod dowództwem „Byskawicy” w sile przeszło 70 ludzi urządziły napad na posterunek w Sułkowicach, w którym znajdowało się tylko dwóch milicjantów — komendant post. sierżant Kołodziej i szer. Bierówka. Bandyci rzucili trzy pięści pancerne oraz granaty, ostrzeliwując bez przerwy budynek z broni automatycznej.

Dzielni milicjanci wytrzymali atak przez dwie godziny, poczem nadszedł im z pomocą pluton operacyjny Komendy Powiatowej Myślenice, dzięki czemu napad zwycięsko odparto. Szczególnie odznaczył się milicjant Józef Obajtek, który zdobył RKM, obsługiwany przez 4 bandytów. 30 VIII. br. odbyła się w Komendzie Powiatowej w Myślenicach uroczysta dekoracja bohaterskich milicjantów, dokonana przez zastępcę komendanta wojewódzkiego M. O. do spraw pol-wych. por. Sikorę, zastępcę do spraw operacyjnych por. Trzepińskiego i szefa wydziału pol-wych. ppor. Kurana. Odznaczeni zostali Krzyżem Walecznych komendant posterunku Sułkowice sierżant Józef Kołodziej i milicjant Stanisław Bierówka oraz Józef Obajtek z plutonu operacyjnego. Komendant powiatowy MO w Myślenicach został odznaczony Bronzowym Krzyżem Zasługi. (1)

Czy będziemy głodni?

LONDYN (BBC). W dniu dzisiejszym w gmachu parlamentu duńskiego w Kopenhadze król Chrystian otworzył międzynarodową konferencję żywnościowo-rolniczą. Dyrektor generalny organizacji żywnościowo-rolniczej oświadczył, iż wierzy, że jest to największa konferencja międzynarodowa, jaka się kiedykolwiek odbyła. Jeżeli zostaną na niej przyjęte nasze wnioski, mówią one dalej, wówczas groźba głodu zostanie usunięta, co przyczyni się do wzrostu dobrobytu światowego i rozwoju handlu światowego. 39 krajów przyjęło zaproszenie na tę konferencję, natomiast od Związku Radzieckiego nie ma jeszcze odpowiedzi, nie jest jednak wykluczone, że delegacja rosyjska przybędzie na konferencję w poniedziałek lub później w ciągu tygodnia.

Konferencja żywnościowa omawiać będzie ważne propozycje, dotyczące zapewnienia sprawnego rozdziału żywności na świecie. Delegacja konferencji, reprezentująca różne organizacje żywnościowe i rolne mają zatwierdzić śmia-

ły i pełen plan utworzenia światowego międzynarodowego biura dla spraw żywnościowych. Plan opracowany został przez brytyjskiego dyrektora organizacji żywnościowej i rolniczej Johna Boyd Orra. Plan przewiduje: 1) stworzenie światowych rezerw żywnościowych, 2) stabilizację cen na produkty rolnicze oraz 3) kierowanie niezbędnych zapasów żywności do krajów potrzebujących. Orr przewiduje, że około roku 1947 produkcja żywności w Europie osiągnie poziom przedwojenny. Zdaniem jego, jeżeli kraje nie będą przygotowane do poradzenia sobie z nadwyżkami płodów na rynku nastąpi zamatanie cen. Plan Orra określany jest jako próba porzucenia takich praktyk przedwojennych jak palenie kawy albo używanie ziarna na karmę dla nierośnących, podczas gdy ludzie w innych krajach głodują. Dwa z największych krajów produkujących żywność, mianowicie ZSRR i Argentyna, nie są jak dotychczas reprezentowane na konferencji, jednak mogą przysłać obserwatorów.

Kongres katolickich studentów

ZURYCH (SKD). We Fryburgu odbywa się międzynarodowy kongres Związku Katolickich Studentów „Pax Romana”. W kongresie bierze udział 700 delegatów z 41 krajów. Kongres urządzono z okazji 25-letniego jubileuszu założenia tej organizacji we Fryburgu. Na uroczystym nabożeństwie w niedzielę kazanie wygłosił biskup Fryburga msgr. Charrier.

Wydać kąt Wiednia

LONDYN (BBC). Rząd austriacki zwrócił się do władz amerykańskich w Niemczech z prośbą o wydanie byłego generała SS Sepsa Dietricha. Dietrich został skazany na dożywotnie więzienie przez amerykański sąd wojenny w Dachau w lipcu br. Dowodził on wojskami niemieckimi w obronie Wiednia. Rząd austriacki uważa go za odpowiedzialnego za zniszczenie miasta i rozstrzelanie patriotów austriackich.

Aby wrócili do domów...

LONDYN (BBC). Granica pomiędzy Francją i Hiszpanią została ponownie otwarta na przeciąg jednego miesiąca, celem umożliwienia obywatelom obu krajów powrotu do domu. Granica ta została zamknięta po demonstracjach w marcu br. W 4-ty tydzień później otwarto ją ponownie na kilka dni, aby obywatele tych krajów mogli powrócić do domu. Obecnie wydano znowu podobne zarządzenie.

Moskwa przed świętem zwycięstwa

MOSKWA (PAP). Moskwa przygotowuje się do święta zwycięstwa nad Japonią, w dniu 3 września. Parki, ulice i place stolicy ZSRR dekorowane są flagami państwowymi, portretami działaczy państwowych i bohaterów ostatniej wojny. Na placach ustawiono olbrzymie reflektory, a fasady domów oświetlone będą w dniu święta girlandami lamp elektrycznych. We wszystkich parkach stolicy odbędą się wielkie zabawy ludowe. Najwybitniejsi artyści Moskwy będą tego dnia występować na estradzie i placach publicznych. Na czterech placach będą wyświetlane filmy o klęsce Japonii, o podpisaniu aktu kapitulacji, o defiladzie zwycięstwa w roku 1945, oraz ostatnie kroniki filmowe. Przygotowania do obchodu święta zwycięstwa nad Japonią czynione są również i w innych wielkich miastach Związku Radzieckiego.

W kilku zdaniach

- B. satelitom osi zabroniono produkować broń atomową.
- W Brazylii wybuchły ponownie rozruchy.
- Na konferencji paryskiej zaznaczył się przełom w sensie dodatnim.
- Kryzys objął we Francji również MPR.
- Nowa partia demokratyczna powstaje w Anglii.
- Wynik plebiscytu w Grecji jest przesądzony.
- W Saksonii odbyły się wybory gminne.

W dniu wczorajszym, w siódmą rocznicę najazdu niemieckiego na Polskę, wygłosili przed mikrofonem Radia Polskiego przemówienia: Prez. K. R. N. Premier Rządu Jedności Narodowej oraz Marszałek Żymierski. Wspominali oni nieporównane bohaterstwo żołnierza polskiego oraz dumne lata walki stolicy Polski, Warszawy. Z wszystkich przemówień przebijała wiara w szybką odbudowę Warszawy, jako miasta — symbolu nieugiętej postawy Polski. Również w dniu wczorajszym wrócił na swoje dawne miejsce w Warszawie pomnik Kilińskiego. Niemcy usunęli go i „zabezpieczyli”. Pamiętamy jeszcze wszyscy napis, wymalowany przed budynkiem, w którym znajdował się ukryty pomnik Kilińskiego: „Jestem tu, Kiliński”. Ogłoszone wczoraj rozkazy Marszałka Polski zwracają uwagę Wojsku Polskiemu zarówno na prawdziwych winowajców klęski wrześniowej, jak i na obecne zadania, od których Armia Polska nie może się uchylić. Marszałek Żymierski był obecny wczoraj na zakończeniu uroczystości jubileuszowych miasta Bydgoszczy, gdzie w otoczeniu generalicji i przedstawicieli wojskowych Aliantów wręczył sztandar 4 pułkowi lotniczemu oraz udekorował miasto Bydgoszcz Krzyżem Grunwaldu.

ŁĄCZYŁA ICH TWARDA WOLA WALKI Z OKUPANTEM

WARSZAWA (PAP). 1 września br. rozpoczęły się w Warszawie 2-dniowe obrady delegatów Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Po uczczeniu pamięci poległych w walce o wolność Ojczyzny towarzyszy broni, zabrał głos przewodniczący Związku gen. Witold, który nawiązując do deklaracji ideowej Związku i reasumując roczny dorobek jego istnienia, stwierdził, że członkowie Związku przekreślili raz na zawsze nieszczęśliwy okres rozbitcia w czasie okupacji. Nie z naszej winy walczyliśmy pod różnymi sztandarami — powiedział gen. Witold. Nic nie dzieliło prostego żołnierza Armii Krajowej od żołnierza Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich od żołnierza Milicji. Łączyła ich zaś twarda wola bezkompromisowej walki z okupantem, głębokie ukochanie Ojczyzny i wspólny cel — walka o niepodległość — i jeśli te wszystkie nici wiążące nas, nie doprowadziły do zjednoczenia w tej walce, to winę ponoszą tu tylko i jedynie wodzowie z ramienia rządu emigracyjnego, patrzący z wygodnych foteli londyńskich na krwawiący naród. Rząd sanacyjny i jego niechlubne przedłużenie — rząd emigracyjny i sanacyjny dowództwo wojskowe, bały się jednocy, bo wiedzieli, że jedność narodu, jedność walczących to ich sromotna klęska. Dlatego uzurpatorzy londyńscy nie tylko zadość popierali rozbitcie ale całą siłą parli nawet do mordów bratobójczych. Jednak pomimo tych tendencji żołnierze różnych organizacji, wbrew woli kierownictwa londyńskiego łączyli się w akcjach w polu. Wspólnie toczona walka i wspólnie przelana krew jednoczyła ich pomimo różnego dowództwa i cementowała ich jedność. Gdyby jedność ta była zupełna, naród polski uniknąłby wielkich strat i niepowodzeń i potrafiłby uchronić Warszawę.

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Witold analizując genezę powstania faszystów i błędnej polityki sanacyjnej, stwierdził, że 1 września 1939 musi być wiecznie żywym w pamięci narodu polskiego, abyśmy po raz drugi nie popełnili błędów z r. 1919 i następnych. Po omówieniu obecnej sytuacji politycznej gen. Witold zanalizował dotychczasowe zdobycze społeczne i gospodarcze Polski i podkreślił, że pierwszym zadaniem narodu polskiego jest zdecydowana walka o odbudowę, w której człon-

kowie Związku biorą żywy i wydatny udział. Członkowie Związku, bojownicy o wolność, wczorajsi partyzanci, mogą również wiele zdziałać w walce z resztkami rodzimego faszystu, współpracując w likwidacji band NSZ-ty i WIN-u. Następnym, ważnym zadaniem Związku jest walka z antysemityzmem — jednym z wypróbowanych argumentów reakcji, która wywołując haniebne ekscesy, próbuje podkopać autorytet naszego młodego państwa. Dalsze zadania Związku to bezwzględna walka z przejawami szkodnictwa gospodarczego.

Gen. Witold wskazuje dalej na konieczność współpracy członków Związku z partiami demokratycznymi w okresie nadchodzących wyborów oraz podkreśla wielką wagę ciągłego pogłębiania więzów braterstwa między narodem polskim a demokratycznymi narodami Europy, w pierwszym rzędzie ze Związkiem Radzieckim.

Jako wewnętrzne zadanie Związku gen. Witold wskazał skuteczną opiekę nad inwalidami i rodzinami po poległych bojownikach o wolność, zakładanie szkół fachowych, warsztatów

pracy, internatów i domów wypoczynkowych. Związek Uczestników Walki Zbrojnej winien stać się ogniskiem rodzinnym dla tych wszystkich, którzy to ognisko rodzinne utracili w walce z okupantem. Nie mniej ważnym zagadnieniem jest popularyzowanie w społeczeństwie historii walk, jakie toczyły polskie organizacje podziemne z okupantem, jak również pomnożenie szeregów Związku, do którego winni należeć wszyscy szczerzy bojownicy i demokraci, którzy prowadzili czynną walkę z Niemcami.

Po referacie gen. Witolda przystąpiono do sprawozdań z działalności Zarządu Głównego, sekretarza generalny złożył sprawozdanie z działalności ogólnej, zaś p. Kirchmayer omówił działalność Wydziału Opieki. Po sprawozdaniu finansowym p. Szaniawskiego został odczytany rozkaz o odznaczeniach. Na zakończenie pierwszego dnia obrad, zebrani delegaci udali się pochodem na Plac Zwycięstwa, gdzie u stóp Grobu Nieznanego Żołnierza złożyli wieńce, po czym gen. Witold dokonał dekoracji „Krzyżem Partyzanckim” wymienionych w rozkazie członków Związku.

Można nabywać mienie poniemieckie

Okręgowy Urząd Likwidacyjny podaje do wiadomości, iż stosownie do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 11-tego Lipca 1946 roku, wydanego w porozumieniu z ministrami Ziemi Odzyskanych i Skarbu w sprawie zbywania niektórych ruchomości opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr. 33, poz. 206) przystępuje do sprzedaży ruchomości domowego użytku, urządzeń biurowych i sklepowych, oraz służących do osobistego wykonywania zawodu, narzędzi, instrumentów, maszyn i książek.

Wszyscy dotychczasowi posiadacze jakichkolwiek ruchomości, stanowiących mienie po-

niemieckie lub opuszczone, winni złożyć do właściwego terenowo O. U. L., wzgl. do Biura Obwodowego O. U. L. wniosek o kupno ruchomości.

Do wniosku o kupno mebli i innych urządzeń domowych należy dołączyć oświadczenie, stwierdzające miejsce pracy petenta, ilość osób wspólnie z nim zamieszkających, wykaz posiadanych własnych mebli, oraz oświadczenie, stwierdzające, iż petent ani jego rodzina prowadząca z nim wspólne gospodarstwo nie posiada, względnie posiada, własne przedsiębiorstwo. Odnosnie kupna instrumentów muzycznych do wniosku należy dołączyć zaświadczenie organów

O prawa dla młodzieży rzemieślniczej

W związku z artykułem pod tytułem „Praktyka w rzemiośle trwać winna dwa lata”, który ukazał się w 167 numerze „Echa Krakowa” zamieszczamy list jednego z krakowskich rzemieślników.

„W obronie praw młodocianego narybku rzemieślniczego, stanęły dwie młodzieżowe organizacje robotnicze. Lecz stanęły w szranki nieprzygotowane i, pozwole sobie powiedzieć, dlatego nie rozumiejące sytuacji i specyficzności charakteru rzemiosła. Nie chciałbym, by mi zarzucano stronniczość i dlatego zaznaczam, że mimo, iż należę do grupy rzemieślników samodzielnych, którym zależało by może na jak największym wykorzystaniu ucznia, jestem jednym z wielu, doceniających zasadzie przemiany ustrojowe, pozytywne się do nich odnoszący i chcącymi i dążącymi do tego, aby rzemiosło polskie w Polsce nie było kopcusiżką traktowanym po macoszu. Dlatego pozwolę sobie każdy punkt wspomnianego artykułu pokrótce omówić.

1. Skrócenie praktyki w rzemiośle do lat dwóch.

Obecne ustawy zezwalają na praktykę „najmniej trzy, a najdłużej czteroletnią. W praktyce stosowanej w rzemiośle krakowskim, uczniów przyjmuje się przeważnie na lat 3. Dlaczego? Otóż dlatego, że uczeń rzemieślniczy jak sama nazwa wskazuje, jest tym, który w tej praktyce powinien się czegoś nauczyć. I w każdym za-

wodzie rzemieślniczym okres lat trzech jest najwłaściwszym okresem czasu, w którym średnio uzdolniony chłopiec czy dziewczyna potrafi dany zawód praktycznie opanować. Uczeń wstępujący na naukę, musi równocześnie chodzić do szkoły dokształcającej. W obecnej fazie naukania poświadcza na nią około 2 dni w tygodniu. Przeliczmy praktycznie. Tydzień pracy — 6 dni, z którego odpada dwa dni na naukę w szkole, więc jedna trzecia. Na praktyczną naukę w warsztacie pozostaje 4 dni. To znaczy, z ogólnego trzyletniego okresu praktyki 1 rok uczeń spędza w szkole. Pozostałe 2 lata są tym minimum, które muszą mu wystarczyć na praktyczne opanowanie zawodu. I taki a nie inny czas, nie 4, lecz 1 nie 2 lata, jest konieczny dla ucznia jak i mistrza, by jeden mógł dać swą wiedzę, a drugi ją przyjąć. Z tym pierwszym punktem ściśle wiąże się punkt 5-ty, oraz sprawa wyzysku uczni kończących naukę. Odnosnie tego punktu istnieją ustawy regulujące minimum wynagrodzenia ucznia. I tak w pierwszym roku nauki otrzymuje uczeń wynagrodzenie za godzinę pracy zł 2.—, w drugim roku 2,40, w trzecim 2,70. Są to sztywne ustawowe stawki, gwarantujące minimum zarobku, zwłaszcza w pierwszym roku nauki, bo w latach następnych, gdy uczeń już pomaga, lub nawet samodzielnie pracuje, zarabia znacznie więcej niż niejeden pracownik na posadzku.

Gdyby istniała jeszcze możliwość dania ucz-

W 3-cią rocznicę śmierci Jana Krasickiego (Kazika)

Niedawno jeszcze na ulicach, miast polskich widniały na rogach i słupach ciągle powtarzające się czerwone afisze, zawiadamiające społeczeństwo, że znowu zginęło kilkadziesiąt osób, że znowu rozstrzelano ludzi za „zamachy na dzieło odbudowy generalnego gubernatorstwa”.

Zginęli oni za to, że byli Polakami, za to że nie sprzedawali swojej idei, swojego narodu i swoje godności znieprawionemu okupantowi. Lecz te afisze mimo, że było ich w każdym mieście tyle, nie wymieniły nawet ułamka odsetka tych wszystkich nazwisk ludzi, których zamordowano z wyrokiem lub bez wyroku, w więzieniach, obozach, lasach, na ulicach miast, we własnym mieszkaniu i wszędzie tam gdzie się tylko znajdowali.

Bez różnicy mordowano mężczyzn, kobiety, starców, chorych i młodzież. Szczególnie młodzież. — Okupanci zdawali sobie sprawę z tego, że w pełnej zapału i chęci do walki młodzież polskiej, mają swojego najzacieklejszego i nieprzejednanego wroga i dlatego z szczególną pasją wyżywali swoje sadyistyczne instynkty na młodzieży polskiej.

Młodzieży nie odpowiadalo hasło stania z bronią u nogi, które głosili niektórzy przywódcy ruchu oporu, — młodzież chciała walczyć i znajdowała sobie miejsce w naszej organizacji, gdzie pierwszym hasłem była „walka”.

Po śmierci Hanki Sawickiej, pierwszego przewodniczącego ZWM, objął jej stanowisko Janek Krasicki (Kazik). Był to człowiek nowych czasów, który zadziwiał wszystkich swoją głęboką i wszechstronną wiedzą i inteligencją.

Fajnikowe oczy patrzyły spod ciemno-błond czupryny przenikliwie lecz jednak tak dobroliwie

i po ludzku na świat. — Nie pił, nie palił, jadł mało, nie dbał o swoje zdrowie, gdyż nie miał na to czasu. Lecz jego imię potrafiło zelektryzować i zmobilizować kolegów w każdej chwili. Zawsze stał na czele organizacji, — miał już tyłu Niemców na swoim rachunku. Wszystkich podcałaj z sobą swoim zapalem, swoją energią i swoją miłością do sprawy. Nie wymagał od nikogo więcej od tego, co sam był gotów w każdej chwili przeprowadzić — jednym słowem, przodował pod każdym względem.

Czujny, ostrożny i krytyczny wobec ludzi, opanowany i pogodny, nie ulegał wpływowi, nie poddawał się nastrojom, a wiedząc że walka musi spowodować ofiary — nie bał się śmierci.

Którejś z ciepłych letnich nocy przyszli po niego.

Pogrążonego w głębokim śnie obudziło głucho łomotanie do drzwi i krzyki niemieckie. Zrozumiał, że to już koniec. Gestapowcy byli dumni ze swej „zdobyczy”. Ubrał się, błądy lecz spokojny. Wiedział, że pod żadnym warunkiem nie da się żywym wziąć na Pawlak, gdyż oznaczało to długie dni i tygodnie cierpienia, i może w gorączce wydanie tych, którym poświęcił swą pracę i życie. I kiedy wyprowadzono go z bramy, rzucił się do ucieczki. Lecz to już jego ostatnie chwile.

Po kilku sekundach dosięgła go kula.

Zginął tak jak żył. Prosto, odważnie i bez patosu.

Lecz praca i krew jego nie poszły na marne. Dziś to co on stworzył, wydaje bujne plony. Wielotysięczne szeregi ZWM-owców budują dzisiaj tę Polskę Ludową, o którą on krwią swoją walczył.

E. W. (ZWM).

Ministerstwa Kultury i Sztuki, względnie inne dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe lub artystyczne.

Równocześnie zawiadnia się, iż ruchomości oszacowane przez organa B. Tymczasowego Zarządu Państwowego i Urzędy Likwidacyjne do dnia dzisiejszego, w większości wypadków nie będą ponownie oszacowane. Posiadaczom tych ruchomości przysługuje prawo zgłoszenia wniosku o ponowne ich oszacowanie w terminie do dnia 30 września 1946 r.

Kursy korespondencyjne TUR-u

(RAP) Kursy korespondencyjne są przeznaczone dla tych, którym warunki życiowe nie pozwoliły drogą normalną zdobyć wykształcenia ogólnego, czy też specjalnego. Mają też one specjalnie ważne znaczenie w obecnych powojennych warunkach.

Staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego uruchamia się w roku bieżącym kursy korespondencyjne, prowadzone przez siły fachowe. Powstaną one w takich ośrodkach naukowych, jak Warszawa, Kraków i Bydgoszcz.

Zostaną zorganizowane następujące kursy korespondencyjne, oparte na państwowych programach nauczania: ogólno-kształcący (zakres gimnazjum i liceum), kreślarsko-techniczny, buchalteryjno-biurowy i wiedzy o przedsiębiorstwach, który ma na celu przygotowanie kierowników w różnych dziedzinach przemysłu i handlu. Po ukończeniu kursu uczestnicy będą mieli prawo złożyć egzamin maturalny.

Napad banderowców pod Gorlicami

(R) Banda ukraińskich nacjonalistów dokonała bestialskiego napadu na posterunek Milicji Obywatelskiej w Gładyszowie, koło Gorlic. W walce ze zbirami poległ śmiałością bohaterów komendant posterunku i jego zastępca. Bandy zdemolowali budynek poczty, przerwali linie telefoniczne, podpalił budynek zarządu gminy i zabudowania MO. Wojsko ujęło w czasie pościgu kilku członków bandy. Pogrzeb ofiar napadu przemiełił się w manifestację społeczeństwa gorlickiego, które złożyło hołd bohaterom obrońcom swego życia i mienia.

Już w środę nowa, sensacyjna powieść fantastyczna „LUDZIE PODZIEMI” J. Lecha.

Obrady krakowskiej PPS.

KRAKÓW. (T). Wczoraj odbyło się plenium wojewódzkiego aktywno politycznego PPS otwarte przez dr. Drobnera. Poseł Lucjan Motyka w swoim zasadniczym referacie mówił o „próbach dywersji w szeregach PPS”. Podkreślił on znaczenie jednolitego frontu z Polską Partią Robotniczą na zasadach równorzędności.

W ożywionej dyskusji prawie wszystkie głosy dotyczyły wzajemnego stosunku dwóch partii robotniczych, przy czym najmocniej za utrzymaniem jedności szeregów przemawiał przewodniczący OKZZ poseł Stanisław Kowalewski.

Zebrań uchwalili rezolucję w sprawie akcji politycznej, prowadzonej przez ministra Matuzewskiego oraz wojewodę Zarug-Michałskiego, domagając się wykluczenia ich z PPS. Rezolucja akceptuje porozumienie i współpracę PPS z PPR na zasadach równorzędności.

„Głos Ludu” pisze:

JEDNOŚĆ W DZIAŁANIU

Podaliśmy wczoraj komunikat o wspólnym posiedzeniu egzekutywy Komitetu Warszawskiego PPR i Komitetu Stołecznego PPS oraz o wspólnej naradzie kierowników Wojewódzkich Wydziałów Przemysłowych i Ekonomicznych PPR i PPS. Postępowanie te i ich przebieg — to jeszcze jeden dowód, jak fałszywymi są wszystkie nadzieje, które pewne koła reakcyjne wiazały z tarcami, jakie miały miejsce w ostatnim czasie pomiędzy obu partiami robotniczymi.

Huczek, jaki podnosiły wszelakie „pisma dla wszystkich” wokół zgola niepotrzebnych korespondencji do „drogiego Edwarda” i „kochanego Henryka” przesłonił reakcyjnej publiczności pewien podstawowy fakt, który decyduje o rzeczywistości polskiej i o trwałości jednolitego frontu robotniczego w Polsce.

Oto obie partie: Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna są PARTIAMI JEDNEJ KLASY — klasy robotniczej i ich jednolite działania nie opiera się na takich czy innych przejściowych kombinacjach, lecz ma swe głębokie korzenie we wspólnocie socjalistycznych celów, we wspólnocie interesu klasowego zasadniczej masy ich członków, rekrutujących się spośród miejskiego świata pracy i z biedniejszych warstw wsi polskiej: siłą trwałości jednolitego frontu, siłą i żywotność ruchu jednolitego frontowego w klasie robotniczej.

Partykarne ambicje czy pretensje mogą chwilowo, na tym czym innym odcinku, dokonać sporo szkody, ale nie potrafią one odwrócić głębokiego dziejowego prądu, wypływającego ze struktury społecznej kraju.

Posiedzenia o których mowa — a takich posiedzeń odbyło się w ostatnich dniach więcej w różnych częściach kraju — znamionują zacieśnienie współpracy na odcinku konkretnych zagadnień życia codziennego mas ludowych. Wszechstronnie życie codzienne mas ludowych. Wszechstronnie życie codzienne mas ludowych.

Panowie spod znaku reakcji celebrowali prawdziwe tańce muzyjskie z okazji publicznej dyskusji pomiędzy naszymi partiami. Wydaje się nam, że po utycznościach triumfalnych przychodzi i nich kolej na zwykły nieunikniony „kacjaner”. Przekonują się, że w akcji praktycznej, we wspólnym działaniu obie partie robotnicze potrafią i nadal bić ich jednolicie, wspólnie i — skutecznie.

MAT.

pa, który przysionął oczy i starał się dojrzeć kierunek osiepiającego promienia.

— Przyrzeknij mi, że nie wciśniesz się przez drzwi — mówił Adye. — Nie posuwaj zwycięskiej gry za daleko. Daj mi jakie szanse i przeciwnikowi.

— Wracaj prosto do domu. Powiadam ci otwarcie, że nie przyrzekać nie mogę.

Zdawało się, że Adye nagle powziął jakieś postanowienie. Zwrócił się ku domowi i szedł wolno, z rękami założonymi w tył. Kemp wpatrywał się w niego ze zdumieniem. Rewolwer zniknął, zjawił się znowu i znowu zniknął, a przy bliższym zbadaniu okazało się, że się posuwa tuż za Adyem. Potem wypadki następowały bardzo szybko po sobie. Adye skoczył w tył, okręcił się na pięcie, wyciągnął rękę w górę i upadł na twarz. Mały, niebieski obłoczek unosił się nad nim w powietrzu. Kemp nie słyszał strzału. Adye wiał się na ziemi przez chwilę, podniósł się nieco, wspierając na jednym ramieniu, upadł znowu i już leżał bez ruchu.

Kemp czas jakiś wpatrywał się w leżącego Adyego. Po południu upał dopiekał, cisza zalegała dokoła, nic się nie poruszało z wyjątkiem dwóch żółtych motylków, ścigających się wzajem wśród krzaków, rosnących pomiędzy domem a furtką. Adye leżał na trawniku blisko tej właśnie furtki. Okiennice wszystkich willi, stojących wzdłuż drogi, były pozamykane, a w jakiejś małej, zielonej altanie widać było białą postać. Snać jakiś staruszek spoczywał tam w śnie pogrążony. Kemp badawczo rozglądał się dokoła domu, szukając wzrokiem rewolweru, ale nie mógł do dostrzec. Oczywiście jego wróciły do Adyego. Gra zaczynała się dobrze.

Nagle rozległo się dzwonienie i pukanie do drzwi frontowych; wzmagało się coraz gwałtowniej, ale stosownie do zalecenia Kempa, służba pozamykała się w swych izdebkach. Potem nastąpiła cisza. Kemp siedział spokojnie czas jakiś, następnie zaczął wglądać ostrożnie przez wszystkie trzy okna po kolei. Potem zbliżył się ku szczytowi schodów i nastuchiwał pilnie. Uzbroiwszy się w pogrzebacz, udał się na zbadanie wewnętrznych rygli okien parterowych. Wszystko było w porządku i bezpieczne. Wrócił więc do belwederu. Adye leżał

otóż ta okoliczność pozdawała morderstwo charakteru pro-

tego wytryku lub wypadku. Możemy sobie łatwo wyobrazić, że Griffin uważał drąg żelazny istocie za broń, ale bez żadnego uplanowania zamiaru użycia go jako narzędzia morderstwa. Tymczasem mógł nadejść Wicksstead i spoznać drąg, poruszający się w powietrzu w jakiś niepojęty dla niego sposób. Nie myśląc o Człowieku Niewidzialnym, mógł rzucić się w pogon za drągiem. Można też przypuścić, że nawet nie słyszał o Człowieku Niewidzialnym, który nie chciał, aby zauważono jego obecność w tym miejscu, gdy tymczasem Wicksstead, ciekawy i zainteresowany, zaczął ścigać ten osob-

niwie pomuszający się przedmiot, i biec go swoim kijem.

Człowiek Niewidzialny mógłby niewątpliwie uść przed

postaniem w zwykłych warunkach, ale położenie, w jakim

znalaziono ciała Wickssteada, dowodzi, że udało mu się wpe-

dzić ofiarę swoją pomiędzy parzących pokrzyw i dół

z piaskiem. Niestychnąca drażliwość Człowieka Niewidzial-

nego wyjaśnia dalszy przebieg i koniec tragedii.

Alle wszystkie to jest tylko hipoteza. Jedynie niezaprze-

czony fakt, ponieważ opowiadaniem dzieci nie zawsze można

wiezieć, to znalezienie ciała zamordowanego Wickssteada

i zbrojonego krwią żelaznego drąga, który leżał pomiędzy

pokrzywami. Porzucenie drąga przez Griffina nasuwa przy-

puszczenie, że Niewidzialny, po dokonaniu morderstwa, zmie-

nił zamiar, z jakim zapatrywał się w tę broń, jeżeli w ogóle

miął jakiś zamiar. Był on niewątpliwie bardzo samolubnym

i niechętnym człowiekiem, ale mimo to, widok ofiary, skwa-

wionej i leżącej u jego stóp, mógł wywołać jakies od dawna

wę, kładąc trupem na miejscu.

Drag żelazny musiał oczywiście wyciągnąć z protu przed sobą obrony, zdmął mu ramie, obał i rozrzaskał mu go-

do domu na postępek południowy, zatakował go, pozdawał

trzymał na drodze tego spokojnego człowieka, idącego sobie

żelaznego drąga, wytrwalego ze znajdującymi szlachet. Za-

niego przeciwnika. Na niego to Człowiek Niewidzialny użył

dzić o rozdzielnie kogokolwiek, a tym bardziej tak strasz-

sympatyczną powierczownością i nie można było go posę-

u lorda Burdocka, odznaczał się łagodnym usposobieniem,

sted liczył czterdzieści pięć lub sześć lat, był lokajem

Przypuszczenie obędu jest niemal niemożliwe. Pan Wick-

morderczego szafu, bo inaczey niepodobna go znowu mieć.

uzaskana laska; ale napał został chyba dokonany w chwili

skopana ziemia, liczne rany, otrzymane przez Wickssteada, po-

Wszystko wskazywało na rozpaczną walkę, mianowicie:

o dwieście jardów od bramy parkowej lorda Burdocka.

ukarcki. Odbyla się ona nad brzegiem dołu z piaskiem,

nie możemy oczywiście nic powiedzieć o szczegółach

spokamieniem Wickssteada.

niega wątpliwost, iż Griffin posiadał żelazną sztabę już przed

był za projekt, ale przynajmniej dla piszącego te słowa nie

do wykonania użycia broni. Niepodobna się domyśleć, co to

scilicet je znawca po powzięciu jakiegoś planu, który wymagał

skuszone, to musimy też przypuścić, iż zaraz po południu opu-

stąpił Człowiek Niewidzialny za schronienie, jest

Jeżeli przypuszczenie nasze, że zarosła w hintondean po-

o zamordowaniu pana Wickssteada.

rozszła się bowiem z szybkością błyskawiczną wiadomość

zdezerwowania i mająca się na baczności okolicą wiejską,

nie przed nastaniem nocy, dręcząc twogi wstrząsnął całą,

angielskich znalazła się formalnie w stanie oblężenia. Rów-

siłowe, że przed nastaniem nocy, przetrzeń kilku setek mil

statorowa, tak powszechną była wiara w tę niezwykłą

128

Niewątpliwie — rzekł Kemp nieco nerwowo, zdawało mu się bowiem, że usłyszał na dworze kroki ludzkie. — Oczywiście, musimy koniecznie odzyskać książki. Ale to nie będzie rzeczą trudną, jeżeli nikt nie dowie się, że mają być tobie oddane.

— Zapewne — odparł Człowiek Niewidzialny i zamyslił się.

Kemp usiłował podsunąć jakikolwiek temat, byle tylko rozmowa toczyła się dalej; ale Człowiek Niewidzialny zaczął z własnego natchnienia:

— Zabłądzenie do twego domu, Kempie, zmienia moje wszystkie plany, ty bowiem jesteś człowiekiem, zdolnym zrozumieć mnie. Pomimo wszystko, co zaszło, pomimo ujawnienia sprawy, pomimo straty książek i mimo wszystkich moich cierpień, pozostaje mi jeszcze możliwość dokonania wielkich rzeczy, zupełna możliwość... Czy nie powiedziałeś nikomu o tym, że znajduję się tutaj? — spytał nagle.

Kemp zawahał się.

— To przecie było warunkiem — odparł.

— Całkiem nikomu? — zapytał powtórnie Griffin.

— Zgoła nikomu.

— Ach! Teraz więc...

Człowiek Niewidzialny powstał i z rękami na biodrach począł chodzić po pokoju.

— Popeliłem błąd, Kempie, ogromny błąd, przez to, że starałem się całą sprawę sam przeprowadzić. Zmarnowałem siły, czas, dobrą sposobność. Dziwna to rzecz, jak niewiele człowiek może dokonać zupełnie sam. Trochę ukraść, trochę szkody zrobić i na tym koniec. Wszystko, czego obecnie potrzebuje, to dozorca, pomocnika i ukrycia; urządzenia, przy którego pomocy mógłbym spać, jeść i wypoczywać w spokoju i niepodejrzewany. Muszę mieć współnika. Ze współnikiem, przy jedle i wypoczynku, mogę dokonać tysiące rzeczy. Do tej pory kroczyłem po niepewnych ścieżkach. Musimy obecnie rozważyć dokładnie, jakie właściwie posiada znaczenie niewidzialność; jak również i to wszystko, wobec czego nic nie znaczy. Nie ma wielkiego znaczenia dla podsłuchiwan... ponieważ ruchami człowiek się zdradza. Daje niewielką pomoc... przy włamywaniu się do domów. Po schwyтaniu przyszloby już nie trudno mnie uwięzić. Ale co prawda, to trudno

Drugie okno podzieliło los swych poprzedników — zostało wysadzone.

— Masz pan rewolwer przy sobie? — spytał Adye.

Ręka Kempa zanurzyła się w kieszeni, zawahał się.

— Nie mam rewolweru... do oddania — odparł.

— Przyniosę go z powrotem — rzekł Adye. — Wszak jesteś pan tutaj zupełnie bezpieczny.

Kemp, zawstydzony przyznaniem się do obawy wręczył mu żadaną broń.

— Teraz chodźmy ku drzwiom — rzekł Adye.

Gdy stali w drzwiach, wahając się, usłyszeli, jak jedno z okien sypialni na pierwszym piętrze skrzypnęło i pękło. Kemp podszedł ku drzwiom i zaczął odsuwać rygle, o ile możliwości jak najciszej. Twarz jego była nieco bielsza, niż zazwyczaj.

— Musisz pan natychmiast wyjść — rzekł do Adyego.

Po chwili Adye znalazł się na schodach przed domem, a rygle wsunęły się znowu w swoje łożyska. Zszedł śmiało na dół, minął trawnik i zbliżył się do furtki. Delikatny powiew muskał trawę; coś się tuż obok niego poruszyło.

— Wstrzymaj się na chwilę — odezwał się Głos i Adye stanął, jak wryty, ściskając w ręku rewolwer.

— Czego chcesz? — zapytał Adye, bladym, wystraszone i silnie zdenerwowany.

— Zrób mi przyjemność i wróć do domu — rzekł Głos, zdradzający niemięjsze podniecenie.

— Przykro mi — odparł Adye, zwilżając wargi językiem — że nie mogę tego uczynić.

Zdawało mu się, że Głos znajdował się przed nim po prawej stronie; namyślał się, czy nie próbować szczęścia i nie strzelić.

— A po co idziesz? — pytał Głos.

Adye wciąż wahał się i namyślał.

— Dokąd idę — rzekł zwolna — to moja rzecz.

Słowa te jeszcze drgały na jego ustach, gdy jakieś ramie objęło go za szyję i gwałtownym szarpnięciem obaliło go na wznak. Pociągnął wtedy za kurek i zaczął strzelać niezdarnie, ale niebawem został ugodzony w twarz i rewolwer wypadł mu

Kemp, przeczytawszy ten list dwukrotnie, powiedział: — Kemp musi umrzeć! —
Odwrocił złożony arkusz i ujrzał na stronie z adresem stem-pel pocztowy Hintondean i prozaiiczny dodatek: „dopisać „Dwa pensy”.
Powstał zwolna, zostawiając śniadanie nieskończonym; list otrzymał właśnie pocztą południową. Udał się do pracowni, zadzwonił na służącą; kazał jej obejść natychmiast cały dom, dla zbadania wszystkich zasuw przy oknach i polecił zamknąć wszystkie okiennice. Okiennice w swej pracowni zamknął własnoręcznie. Z małej szuflady w sypialni wyjął niewielki rewolwer, zbadał go starannie i wsunął do kieszeni. Napisał kilka listów, z tych jeden do pułkownika Adyego. Wzięty je się zaczął i objaśnił ją szczegółowo, w jaki sposób ma wyjść z domu. — Nie ma żadnego niebezpieczeństwa — zapewnił, a w duchu dodał: — dla ciebie.
Uczyliwszy to, pozostał chwilę w zadumie, potem wrócił do swego zimnego już śniadania.
Jadł z przzerwami, w których zamyslał się głęboko. W końcu uderzył mocno pięścią w stół.

Morderstwo Wickseda.
ROZDZIAŁ XXVI.
Zdaje się, że Człowiek Niewidzialny wybiegł z domu Kempa w stanie wściekłego podrażnienia. Dziecko jakiegoś matki, bawiące się tuż obok drzwi domu doktora, zostało gwałtownie podniesione w górę i ciśnięte na bok tak gwałtownie, że aż popadła pękła niewinnemu biedactwu; po czym Niewidzialny na kilka godzin znikł zupełnie z oczu ludzkich. Nikt nie wiedział, dokąd się udał i co czynił. Ale nie trudno było wyobrazić go sobie; idącego, a raczej biegnącego w gorący ranek czercowy naprzd na wzgórek, a potem na otwarte błonie poza Port Burdock, ubolewającego nad swym nieznośnym losem, kryjącego się wreszcie z powodu znużenia w zarostach w Hintondean, w celu ponownego ułożenia tam swych niedziwów planów przeciwko rodzajowi ludzkemu. Miejsce to, zdaje się, było dla niego najlepszym schronieniem i tam też znalazł się o godzinie drugiej po południu.
Ciekawa rzecz, jaki mógł być stan jego umysłu i jakie nowe plany obmyślił. Nie ulega wątpliwości, że zdrada Kempa wpra-

126
by w danej chwili pochwytać i czym uderzyć lub ranić i zabijać, musi być usunięte z drogi.
— I na to zgoda — rzekł Adye.
— Sproszkowane szkło... — mówił dalej Kemp. — To rzecz okrutna, prawda. Ale pomyśl pan tylko o tym wszystkim, czego on może dokonać.
— Rozumiem — sproszkowane szkło, rozsypane po drogach... — wycedził Adye przez zęby. — To nie bardzo po spor-towemu. Mam niejakię wątpliwość. Mimo to każę przygotować sproszkowane szkło. Jeżeli posunie się za daleko...
— Człowiek ten stał się niejudzką istotą, powiadam panu — rzekł Kemp. — Jestem pewien, że postara się zaprowadzić panowanie terroru... i to zaraz ochłonawszy z wrażeńia tej ucieczki... tak jestem pewien, jak tego, że mówię obecnie do pana. Jedynym środkiem jest uprzedzić go. Wszak sam pozba-wił się wszelkich praw ludzkich.

123
— Zobaczymy — rzekł Człowiek Niewidzialny i z wyciągniętą ręką podszedł ku drzwiom.

Teraz wypadki następowały po sobie bardzo szybko. Kemp zawahał się chwilę, a potem ruszył, by mu zająć drogę. Człowiek Niewidzialny zachnął się.

— Zdrajca! — zawołał i nagle szlafrok rozwarł się, a niewidzialność, usiadłszy, zaczęła się rozbierać. Kemp podszedł szybko ku drzwiom, tymczasem Człowiek Niewidzialny, którego stopy już zniknęły, zerwał się na równe nogi z krzykiem. Kemp otworzył drzwi.

Wtedy doszedł ich odgłos brzęku i kroków na parterze.

Szybkim ruchem Kemp pchnął Człowieka Niewidzialnego wstecz, uskoczył na bok i zatrzasnął drzwi. Klucz znajdował się z zewnątrz, gotów do przekręcenia w zamku. Za chwilę Griffin byłby się stał jeńcem, gdyby nie jedna drobna okoliczność. Klucz tkwił bardzo luźno i kiedy Kemp trzasnął drzwiami, wypadł cicho na dywan.

Twarz Kempa zbieiała. Naraz Człowiek Niewidzialny ujął klamkę obiema rękami. Przez chwilę ciągnął ją z całych sił. Drzwi uchyliły się na sześć cali. Ale Kempowi udało się zamknąć je ponownie. Drzwi po raz drugi już rozwarły się, tym razem na stopę, a szlafrok zdołał wcisnąć się w otwór. Niewidzialne ręce ujęły Kempa za gardziel, więc też puścił klamkę, aby się bronić. Został jednak w tej chwili pchnięty w tył, zwalony z nóg i ciśnięty gwałtownie w róg klatki schodowej. Puasty szlafrok nakrył go z góry.

Na schody wchodził już naczelnik policji w Burdocku, pułkownik Adye, który otrzymał list Kempa, zjawiającego się teraz przed nim tak niespodziewanie w towarzystwie pustego i skaczącego w powietrzu ubrania. Widział, jak Kemp został obalony i jak się podnosił na nogi; widział, jak zachwiał się, rzucił naprzd i upadł znowu na ziemię. Potem nagle został sam gwałtownie uderzony i to przez nic. Zdawało się, że jakiś olbrzymi ciężar upadł na niego, a następnie stoczył się na łeb — na szyję po schodach, przy tym coś trzymało go za gardziel i parło kolanem. Niewidzialna stopa stanęła mu na karku, niemię dla ucha tupanie odezwało się na schodach, usłyszał, jak obydwa stróże bezpieczeństwa krzyczą i biegną, wreszcie frontowe drzwi domu zamknęły się z gwałtownym trzaskiem.

Z ostatniej chwili

A jednak był dom publiczny dla katów w Płaszowie

Zeznania dodatkowego świadka

Dzisiaj w szóstym dniu procesu przeciwko Goethowi na początku rozprawy zabrał głos prok. Cyprian i zwrócił się do Trybunału z prośbą o dopuszczenie dodatkowego świadka, niejakiego Tadeusza Łonickiego, który chce złożyć zeznanie w związku z masowym rozstrzelaniem Polaków w Płaszowie oraz potwierdzić zeznania innych świadków, że na terenie obozu znajdował się dom publiczny, t. zw. „wesoly domek” dla SS-manów. Trybunał przychylił się do tego wniosku. Św. Łonicki zeznaje, że pewnego dnia przypadkowo znalazł się w magazynie odzieżowym, który prowadził niejaki Rosengarten. Św. widział, jak przwieziono z miasta 10 kobiet, które skierowano do łaźni. Po chwili do magazynu weszli Zugwachmeister Glaser i zażądał wydania dziejeściu najelegantszych sukni kobiecych, dodając poufnie, że kobiety te nawet nie przeczuwają, że zostaną skierowane do „wesolego domu”. Co do masowego rozstrzelania Polaków, św. zeznaje, że już od 1942 roku zwożono ciężarówkami więźniów, początkowo dwa trzy razy w tygodniu, a w ostatnich miesiącach pobytu świadka w Płaszowie, to jest w czerwcu, lipcu i sierpniu 1944 r. — nawet codziennie. Więźniów tych, jak słyszał świadek, kierowano głównie z Pomorskiej. Wszystkich rozstrzelano natychmiast na zwykłych miejscach straceń w Płaszowie. Przedejście jednym transportem przywożono ok. 100

ludzi. Św. wspomina też o lustracjach waresztów w obozie, gdy różnych dygnitarzy niemieckich, przybyłych na kontrolę, oprowadzał osobiście Goeth i opowiadał niestworzone rzeczy o wydajności tych zakładów. Podał, że produkcja szczotkarni, w której pracował świadek, jest dziesięciokrotnie większa, niż była w rzeczywistości. Ofiary rozstrzeliwano niekiedy pojedynczo, niekiedy całymi grupami.

Po tym świadku zabiera głos rzeczoznawca Michał Borwicz, dyrektor biura badań Woj. Zydowskiej Komisji Historycznej. Zarówno oskarżyciele jak i obrońcy zwalniają go od obowiązku złożenia przysięgi. Przed wygłoszeniem swego referatu, rzeczoznawca stawia oskarżonemu szereg pytań.

Rz.: Czy osk. jest z zawodu literatem?
Osk.: — Nie.

Rz.: — To dlaczego osk. nie sprostował tego, bo przecież ten zawód figurował w akcie oskarżenia?

Osk.: — To było sprostowane.

Rz.: — Jakim zasługom i zdolnościom osobistym przypisuje osk. wysunięcie go na tak odpowiedzialne i wysokie stanowisko, jak to, które zajmował w Płaszowie?

Osk.: — Obóz został przeze mnie stworzony.

Rz.: — A przecież były inne obozy, dlaczego nie mianowano fachowca z innego obozu?

Osk.: — Ponieważ ja stworzyłem ten obóz, więc było rzeczą słuszną, że mnie mianowano.

Rz.: — Czy osk. brał udział w odprawach i konferencjach komendantów obozów?

Osk.: — Tak.

Rz.: — Osk. zeznał, że wszystko co robił, czynił dla wzmocnienia potencjału wojennego Niemiec. Komendantem w Płaszowie został dopiero w r. 1943. Czy w czasie od 1939 do 1943 był żołnierzem frontowym?

Osk.: — Tak, przez jakiś czas.

Rz.: — Według naszych informacji — nie był.

Osk.: — Moja akcja w walce z partyzantami jest zaznaczona w moich dokumentach.

Osk. twierdzi dalej, że był ostatnio kapitanem. Rzeczoznawca jest zdania, że stopnie wojskowe w SS. były przyznawane zależnie od wartości SS-mana, jako fachowca. Z chociaż osk. był oficerem SS. — w hierarchii wojskowej był zaledwie starszym kapralem. Osk. przyznaje, że w r. 1939 był Unter-Feldfeblem. Na pytanie rzeczoznawcy, czy przed wojną żył kiedy w tak luksusowych warunkach, jak w najcięższych dla Niemiec latach 1943 i 44 — osk. odpowiada, że przed wojną żył dostatniej, gdyż miał duże osobiste dochody. To oświadczenie wywołuje we-

sołoj na sali... Wreszcie rzeczoznawca Borwicz stawia świadkowi następujące pytanie:

— Osk. ma dwoje dzieci. Czy gdyby te dzieci mu zamordowano, z tym uzasadnieniem, że zrobiono to dla wzmocnienia potencjału wojennego — czy osk. uważałby taki czyn za moralnie i prawnie usprawiedliwiony?

Osk. prosi o powtórzenie pytania, po czym mówi:

— Ja w ten sposób nie usprawiedliwiałem nigdy.

Dodać należy nawiasem, że w czasie zeznań świadka Łonickiego Goeth kilkakrotnie ziewał, jakby mówiono o rzeczach, które go absolutnie nie interesują.

Rzeczoznawca Borwicz rozpoczął wygłaszać swój referat.

Kurs dla pracowników samorządowych

KRAKÓW (PAP). Z dniem 2 października br. krakowski wydział wojewódzki uruchamia przy Państwowym Liceum Administracyjnym w Krakowie roczny kurs samorządowy dla pracowników samorządowych. Nauka na kursie bezpłatna. W czasie kursu uczniowie odbędą praktykę samorządową w jednym z urzędów gminnych, możliwie w gminie swego zamieszkania. Przyjęci do służby samorządowej absolwenci kursu, po złożeniu z dodatnim wynikiem końcowego egzaminu uważani będą za pracowników umysłowych. Ilość miejsc na kursie ograniczona, podanie o przyjęcie na kurs, z własnoręcznie napisanym życiorysem oraz odpisem świadectwa szkolnego, kierować należy do Wojewódzkiego Wydziału Samorządowego w Krakowie za pośrednictwem wydziału powiatowego.

Kształcenie nowych sił nauczycielskich

KRAKÓW (PAP). W nadchodzącym roku akademickim powstanie w Krakowie Wyższa Szkoła Pedagogiczna z 3-letnim programem studiów. Szkoła ta przeznaczona dla absolwentów liceum kształcić będzie nauczycieli wyższych klas szkół powszechnych oraz pracowników oświatowych.

Okradała kupców

Od dłuższego czasu grasowała na terenie Krakowa nieuchwytna złodziejka, której specjalnością było okradanie kas sklepowych lub przedmiotów wartościowych w sklepach. W dniu wczorajszym została ona rozpoznana i zatrzymana na plantach krakowskich przez jedną z licznych poszkodowanych. Władze M. O. stwierdziły, że jest to niejaką Wanda Urszula Michalska bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymana przyznaje się do kradzieży tłumacząc się, że popeniła ją ze braku środków do życia. Suma dokonanych kradzieży sięga kwoty 22.760 zł. Zarządzona rewizja w hotelu Europejskim, gdzie zatrzymana ostatnio zamieszkała, nie dała rezultatu. Organy i Kom. Milicji Obywatelskiej przekazały złodziejkę władzy prokuratora.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY
Miejski im. J. Słowackiego — godz. 16: „Grube ryby” — komedia M. Batuckiego z J. Leszczyńskim.
Stary Teatr — godz. 19: „Niebieski lis” — komedia Herczeg. Gościnnie wystąpi M. Gorczyńskiej i St. Daczyńskiego.
Kameralny TUR-u (Św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennie o 5-tej” — komedia Hennequina i Vabera z T. Wesółskim.
„Grotoska” (ul. Skarbowska 2) — godz. 19.15: „Kraina uśmiechu” — operetka Fr. Lehara.
Teatr 16 Kolobrzelskiego p. p. (ul. Warszawska 24) — godz. 18.30: „Wicek na tyłach” — komedia muzyczna H. Leńskiej, muz. Z. Miliona.
od czwartku 20 sierpnia 1946 r.
Świt: Słuby Kawalerskie.
Scala i Wanda: Zygmunt Kłosewski.
Uciecha: Podwodny Patrol.
Gdańsk: Rena.
Wolność: Bohater Legii Cudzoziemskiej.
Apollo i Sztuka: Honolulu.
Warszawa: Szczęśliwa 13-stka.
Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19; Uciecha, Apollo: 16, 18, 20; pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

KINA
Świt: Słuby Kawalerskie.
Scala i Wanda: Zygmunt Kłosewski.
Gdańsk: Rena.
Wolność: Bohater Legii Cudzoziemskiej.
Apollo i Sztuka: Honolulu.
Warszawa: Szczęśliwa 13-stka.
Początek programów: Scala: godz. 15, 17, 19. Uciecha i Apollo: 16, 18, 20. Pozostałe kina: 15.30, 17.30, 19.30.

RADIO
Na dzień 3 września 1946 r. (wtorek).
Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka. 7.30: Powtórzenie wiadomości. 7.35: Muzyka. 8.20: Informacje. 8.30: Przerwa. 11.30: Kronika. 11.40: Utwory skrzypcowe. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Dziennik południowy. 12.35: Utwory fortepianowe. 12.55: „5 minut pojezi”. 13.00: „Na Ziemiach Odzyskanych”. 13.15: Z życia narodów słowiańskich. 13.25: Muzyka obładowa. 14.00: Audycja z Warszawy. 14.25: Z dziejów barbarzyństwa niemieckiego w Polsce. 14.40: Rezerwa. 14.50: Chwila muzyki. 15.00: „Urok starych Kaszub”. 15.15: Koncert fortepianowy. 15.35: „Od źródeł Łaby po Błyniec”. 16.00: Dziennik popołudniowy. 16.30: Recital skrzypcowy. 16.55: Kwadrans prozy. 17.10: Koncert zespołu Henryka Kowalskiego. 17.50: „Nasze Uzdrowiska”. 17.55: Audycja wojskowa. 18.10: „Ze śpiewem, muzyką, po Polsce się smykom”. 18.30: Audycja muzyczna. 19.03: Nauka przy głośniku. 19.30: Koncert popularny. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.30: „Krakowskie Przedmieście Nr. 435 — Chopin na imieninach u Magnuszewskiego”. 21.00: „Brać Albert”. 21.10: Muzyka taneczna. 21.30: „Rejony wolności”. 21.45: Rozmaitości. 21.55: Odczytanie programu. 22.00: Audycja rozrywkowa. 22.30: Koncert żywczo. 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.20: Program. 23.30: Hymn.

KRAKÓW ODBUDUJE „KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE”

W niedzielę dnia 1 września odbyło się w sali portretowej Zarządu Miejskiego uroczyste posiedzenie krakowskiego Miejskiego Komitetu Odbudowy Stolicy i Miejskiego Komitetu Obywatelskiego PPOK, celem połączenia obu wymienionych Komitetów w jeden Miejski Komitet Obywatelski Odbudowy Miasta Stołecznego Warszawy.

Posiedzenie otworzył wiceprez. inż. Tor, zaznaczając uroczysty jego charakter, jaki nadał mu dzień 1 września, siódmej rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę, najazdu zakończzonego zniszczeniem naszej Stolicy. Przewodniczącym zebrania został prez. Rolle, który jako pierwszemu udzielił głosu generalnemu komisarzowi PPOK z Warszawy ob. Kościńskiemu. Ob. Kościński mówił: „w całym kraju komitety PPOK przekształcają się działają, po sześciomiesięcznej pracy, w komitety Odbudowy Stolicy, aby doświadczenia swe zdobyte w pracy nad zebraniem pożyczki oddać Komitetom Odbudowy Warszawy. Daje to gwarancję, że praca tych komitetów da obecnie jeszcze owocniejsze wyniki”. Następnie przytoczył referat szereg cyfr, świadczących o postępach poczynionych przy odbudowie Stolicy, a mianowicie: wodociągi i kanalizację odbudowano w 67%, sieć gazową w 27%, tory tramwajowe w 53%, sieć elektryczną w 23%, izb odbudowano 3.070.000 m². Cyfry te są dowodem, że robi się naprawdę dużo, lecz jest to jeszcze ciągle kropla w morzu, wobec ogromu pracy, jaka tu jest do wykonania. Referent mówił następnie: „Warszawa ma być odbudowana wysiłkiem wszystkich narodów miłujących pokój, jednak powinna być odbudowana przede wszystkim pieniędzmi niemieckimi, pieniędzmi z podatków nałożonych na mieszkańców miast niemieckich. Oni są winni gruzów Warszawy, oni powinni to wyrównać choćby częściowo. Lecz nie mamy czasu czekać, musimy się spieszyć, aby to co zbudowały wieki, myśmy odbudowali w ciągu kilku lat. Dlatego wysiłek ca-

łego społeczeństwa musi przyczynić się do jak najszybszej odbudowy”.

Miesiąc wrzesień jest miesiącem zbiórek na Warszawę. Na dar wrześniowy składają się będą fundusze zebrane z niedzielnych zbiórek ulicznych w całym państwie. Oprócz tego kupcy i rzemieślnicy mają wpłacić 50% miesięcznego podatku obrotowego na odbudowę szkół zawodowych w Warszawie, robotnicy i urzędnicy po 100 złotych na Dom CKZZ, wolne zawody od 1000 do 5000 zł na ośrodki zdrowia i sady, księża po 100 zł na odbudowę kościołów, młodzież szkolna wpłacić ma po 5 złotych na Ogród Zoologiczny, studenci wyższych uczelni po 20 zł na Dom Bratniej Pomocy.

Generalny plan odbudowy Stolicy ukończony będzie w tym miesiącu i będzie się mieścił w trzyletnim planie odbudowy kraju.

Następnie wygłosił krótki referat ob. Nosarzewska z Woj. Krak. Komitetu Odbudowy, zaznaczając, że Wojewódzki Komitet ma 15 komitetów powiatowych, dziesięć miejskich i 94 gminnych, a wszystkie wykazują dużą działalność. Zebrano dwa miliony złotych gotówką i 65 wagonów materiałów budowlanych za sumę 7 milionów. Najofiarniejszym był Komitet Chrzanowski, który co miesiąc zarobek jednego dnia roboczego tamtejszego świata pracy w kwocie 250.000 zł daje dla Warszawy.

Rektor Walter w imieniu PPOK Kraków przyrzekł, że praca będzie nadal ofiarna dla tak wielkiego celu. Prof. Mściwujewski podał plany krakowskiego Komitetu Odbudowy Warszawy uzgodnione z BOS'em, według których Kraków odbuduje Warszawę Krakowskie Przedmieście, a na wstępie „Dziekanówkę”. Po referatach ob. Kościński udekorował Złotym Krzyżem Zasługi rektora Waltera oraz srebrnymi szereg pracowników PPOK, poczem nastąpił wybór nowego zarządu Krakowskiego Komitetu Odbudowy Stolicy z prez. Wolasem na czele. (ami)

Rejestracja mężczyzn urodzonych w 1929 roku

Stosownie do art. 16 ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 220) osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, obowiązane są w ciągu miesiąca września tego roku Kalendarzowego, w którym ukończyli lub ukończą 17 lat życia, zgłosić się osobiście przed właściwą władzą w dniu przez nią wyznaczonym wraz z posiadającymi dokumentami, stwierdzającymi tożsamość osoby, celem włączenia ich do rejestru poborowych. Właściwą władzą dla przeprowadzenia tej rejestracji na terenie m. Krakowa jest Zarząd Miejski.

W związku z tym na podstawie § 61 ust. (1) rozporządzenia z dnia 7 lutego 1939 r. w sprawie wykonania powszechnej ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 20, poz. 131) wzywam wszystkich mężczyzn urodzonych w 1929 r., zamieszkałych na terenie miasta Krakowa, aby zgłosili się do rejestracji poborowych w Zarządzie Miejskim, Wydział Wojskowy, Pl. W.W. Świętych 6. II piętro, pokój nr. 3 w godzinach urzędowych od 8 — 14, według następującego terminarza: z nazwiskiem na literę A — C w dniu 9 września 1946 r.

- D — G 10 września 1946 r.
- H — J 11 września 1946 r.
- K — Kor 12 września 1946 r.
- Kos — Kz 13 września 1946 r.
- L — L 16 września 1946 r.
- M — O 17 września 1946 r.
- P — R 18 września 1946 r.
- S — Stap 19 września 1946 r.
- Star — Sz 20 września 1946 r.
- T — W 23 września 1946 r.
- Z 24 września 1946 r.

Mężczyźni urodzeni w 1929 r., którzy z ważnych przyczyn nie będą mogli zgłosić się do rejestracji w powyższych terminach, obowiązani są zgłosić się, przedkładając udokumentowane usprawiedliwienie, w następujących terminach dodatkowych:

- A — G w dniu 25 września 1946 r.
- H — L 26 września 1946 r.
- M — R 27 września 1946 r.
- S — Z 30 września 1946 r.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić dokumenty osobiste i dowód osobisty, metrykę urodzenia, świadectwo szkolne (t. p.).

Osoby, które nie zgłosiły się do rejestracji poborowych, będą karane po myśli art. 170 wyżej powołanej ustawy o uwzględnieniem przepisów dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o podwyższeniu grzywny, kar pieniężnych, kar porządkowych oraz więzienia (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 313) grzywną do 20.000 zł. lub aresztu do 2 miesięcy, albo obu tymi karami łącznie.

Prezydent Miasta
Stefan Wolas

Rozmowa z milicjantkami

Czy milicjantki mogą się uśmiechać?

Szłam właśnie przez miasto razem z milicjantkami i ujrawszy, jak jego koleżanka dyryguje ruchem ulicznym, zapytałam mego towarzysza rozmowy, co też on sądzi o milicjantkach? — Postanowiłam poznać bliżej ten „nieodpowiedni element” i skontrolować prawdziwość stawianych zarzutów.

W Krakowie Komenda Miasta jest ich urzędowym domem i dla wielu miejscem zamieszkania. Trafiałam na moment, kiedy bezpośredni zwierzchnik milicjantek, sierżant Pudełko, kończył przemówienie, skierowane do jednej ze swych podkomendnych.

— Czy szeregowa... gniewa się na swoją mundurową spódniczkę? Upprzedzam, jak się to częściej powtórzy, to i my się na szeregowa... poganiemy.

Kilka rozmów przeprowadzonych z sierż. Pudełkiem przekonało mnie, że jest on przede wszystkim dobrym pedagogiem. Takt, gruntuwna znajomość charakterów podkomendnych, delikatność podejścia do wielu ściśle kobiecych spraw, dały mi pewność, że krakowskim milicjantom los dał bardzo odpowiedniego zwierzchnika. Ale nie on był celem moich odwiedzin.

Władze Komendy Miasta nie stawiały żadnych trudności, abym mogła swobodnie i bez świadków porozmawiać z milicjantkami. Wykształcenie ich to przeważnie ukończona szkoła powszechna; rozpiętość wieku duża, od 18—35 lat; prawie wszystkie pochodzą spoza Krakowa.

— Co panie skłoniło do obrania tego zawodu?

— Byłam w czasie wojny konduktorką tramwajową. A po wojnie praca w Milicji więcej mi się podobała.

— Najpierw godzinami stałam na narożniku, zapatrzona, jak pracują milicjantki, aż się tu zgłosiłam.

— Pieszko szłam do Krakowa, aby się tylko do Milicji dostać.

— Mnie cieszy mundur, ja za mundur oddam wszystko. Trzy lata byłam w lesie, to do munduru przywykłam.

— Czy panie wszystkie są tylko szeregowymi, czyżby przez półtora roku nie było żadnego awansu? Okazało się, że raz tylko jedna z milicjantek została wymieniona z pochwałą w rozkazie dziennym. Stało się to wtedy, gdy wojewoda Pasenkiewicz zwrócił uwagę na jej odpowiednie zachowanie i wzorową postawę w czasie pełnienia obowiązków. Trzy inne przedstawiono wcześniej do nagrody i minął już rok, jak poszedł z Krakowa wniosek o awans dla paru szeregowych milicjantek. Wszystko to przeszło bez echa, wywołując tylko zrozumiałe i niepotrzebne rozgoryczenie.

— Czy publiczność stosuje się do rozkazów? Jak na nie odpowiada np. powojenna młodzież?

— Młodzież to najmiłsza chyba grupa wśród piesznych przechodniów. Jakże często gestami pokazują nam, że mogliby przejść na ukos, niepra-

widlowo, jednak tego nie robią i ostentacyjnie przechodzą najbardziej wzorowo. A wszystko to robione jest lekko, prędko i z humorem. Ludzie na ogół chodzą nad wyraz chaotycznie, śpieszą się. Bez przesady, są tacy, którzy, jakby nie mogli doczekać się własnej śmierci, i wybiegają jej na spotkanie na środek jezdni, wprost pod koła tramwaju czy samochodu.

— Ja mam szczęście do starszych pań, — mówi jedna z milicjantek. — Bardzo często zatrzymują się tuż za moimi plecami i to w odległości pół kroku, przeszkadzając mi w obrotach i w swobodnym wyrzucaniu rąk. Osoby te zazwyczaj wszystkie mówią to samo: „jak tu stoję koło pani, to mi się już nic stać nie może”. I często dla dodania sobie odwagi, klepią mnie po ramieniu.

Każdy zawód ma swoje drobne uśmiechy losu. Takie zupełnie nieoczekiwane, przyjemne zdarzenia. Ma je w swej pracy i milicjantka. Niekiedy z przejeżdżającego samochodu, czy wozu, ktoś wręczy jej bukiet kwiatów lub torbę owoców. Stojąc często w tym samym punkcie, ma już swoich znajomych z widzenia. To osoby, które stałe o jednej porze tą drogą przechodzą. Zapewne, do niektórych się uśmiecha.

— My jednak wolimy, żeby się nie uśmiechała, kiedy stoi na posterunku, tłumaczy mi sierżant Pudełko. Zbyt często ludzie, do których milicjantka się uśmiecha, najmniej szlachetnie uważają się za zwolnionych z wszelkich przepisów drogowych i sądzą, że mogą jeździć i zatrzymywać się dowolnie, gdzie i kiedy się im podoba.

W tym punkcie nie zgadzam się ani ze zwierzchnikiem, ani z koleżką milicjantem.

My wszyscy: piesi i „zmotyrowani” mieszkańcy Krakowa, chaotycznie czy wzorowo przemierzający jezdnię — nie chcemy władzy ponurtej ani władzy nadmiernej energicznej. Wolimy władzę uśmiechniętą i gotowi jesteśmy sami dać order krakowskiej milicjantce właśnie za jej uśmiech, który naszym zdaniem nie przeszkadza jej wcale w pełnieniu obowiązków. H.



Cracovia-Wisła 1:1 (1:0)

Mecz „odwiecznych” rywali krakowskich, był i jest i będzie zawsze magnesem przyciągającym na boisko tłumy. Mobilizacja zwolenników obu drużyn, wypadła imponująco — i przeszło 20.000 tłum widzów, wypełnił widowisko, na stadionie Cracovii. I choć widowisko to nie stało może na poziomie oglądanym w spotkaniach tych drużyn przed wojną, wkład ambicji i maksymalny wysiłek dwudziestu dwóch zawodników musiał widowiskowo zadowolić. Zadowolili publiczność także arbitry tych zawodów ob. Mytnik, sędziując ten mecz wzorowo, sprawiedliwą ręką rozdzielając kary, za starannie wychwytywane przewinienia zawodników. Przy sposobności popisał się on doskonałą kondycją, gdyż jak rzadko który z naszych arbitrow, starał się być zawsze w pobliżu akcji, co ma zasadnicze znaczenie dla dokładnego wypełnienia obowiązków sędziego. Wbrew temu, co było na ostatnim meczu Garbarnia-Wisła, spotkał się z aplauzem „niewyrobowionej” jakoby publiczności krakowskiej, a orzeczenia jego oklaskiwane były b. często bez względu na to, przeciw której drużynie ostrze ich było skierowane. Pojedynczych protestów, co gorętszych zwolenników obu drużyn, nie można brać pod uwagę.

Zmobilizowane do świętej wojny zespoły przedstawiały się następująco:

Wisła: Jurowicz, Flanek, Kubik, Wapiennik, Legutko, Wapiennik II, Cisowski, Gracz, Artur, Cholewa, Giergiel.

Cracovia: Rybicki, Glimas, Gędek, Jabłoński II, Pappan, Jabłoński I, Kleczka, Szeliga, Różankowski I i II i Mazur.

Ocena zawodników w podobnych spotkaniach jest dość ryzykowna. Naelektryzowana atmosfera na widowni, i historyczna już w tych spotkaniach nerwowość zawodników na boisku, wykluczają normalną grę, a więc i normalną ocenę. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że zbyt częste w tym meczu podania... prosto do nogi przeciwnika, trafiały się w obydwóch drużynach nawet zawodnikom o ustalonej marce i reputa-

cji. Ocenę taką możnaby zamknąć w trzech słowach: nerwy, nerwy, nerwy.

Faworytem tego spotkania była Wisła, przede wszystkim dlatego, że rozporządza ona pełnym kompletem ataku. Batuta starego repa — Artura, szybkość i przebojowość łączników, rutyna skrzydeł, stwarzają niezwykle groźną całość. W linii tej Cracovia wiele ustępuje przeciwnikowi. Zespołowość dużo jeszcze pozostawia do życzenia, a obsadzenie pozycji prawoskrzydłowego ciągle nierozwiązane. Nie ulega po wzorajszym meczu żadnej wątpliwości, że Mazur, bardzo dobry w pomocy, skrzydłowym nie jest i nie będzie. Stary Szeliga był wzorem pracowitości. Cołał się częściej i szybciej niż jego młodsi współpracownicy. Ujemny rachunek w ataku pokryła z nadwyżką pomoc Cracovii, w której tym razem bysnęli doskonałą formą bracia Jabłoński. Tria obronne mniej więcej na równym poziomie. Obydwaj bramkarze mieli słabe i wspaniałe momenty. Jurowicz, który zawiązał przy puszczonej bramce, bronił potem doskonale i piękną przyziemną paradą przy obrobie nieuchronnego zdawało się strzału Szeligi, potwierdził swój talent bramkarski. Rybicki natomiast minus za dwa nieudane wybiegi, pokrył z nawiązką nie tylko doskonałą obronę w bramce, ale i szeregiem ofiarnych interwencji na przedpolu, ze szczególnym uwzględnieniem jego pojedynku z Cholewą, w którym idealnie uchwycił moment wybiegu.

Przebieg gry

Cracovia z miejsca przeprowadza dwa ataki — bez efektu. Inicjatywę przejmują Wisła i przez kilka minut, Rybicki jest w ciągłej opresji, przy czym raz z pomocą przychodzi mu słupek. Zaskakująco szybkie podanie z podkątowanego, wolnego Gracza, przejmujące Cholewę, zyskuje kilka metrów przewagi nad goniącym go Glimasem, ale przegrywa pojedynek z Rybickim, który wybiera mu piłkę spod nóg. W 15 min. w okresie wyrównanej gry podanie Jabłońskiego II przejmujące Różankowski I, jemu właściwym stylem przebiega się przez obronę i pod ostrym kątem, posyła piłkę na bramkę. Piłka wyslizguje się z rąk Jurowicza i wpada do siatki. Huczy od oklasków zwolenników Cracovii trybuna i widownia. Wywiązuje się zjadła walka o każdą piłkę. Nerwy ponoszą zawodników. Coraz częściej musi wkraczać sędzia. Wyłapuje on rzadko przez innych arbitrow dostrzegane „lokciówki”. (Dotkliwa zazwyczaj dla przeciwnika przy zwarciu gra lokciem). W 34 min. przebiega się Cholewa, a ostry jego strzał broni w pięknym stylu Rybicki. Za chwilę Jabłoński I przytrzymuje Gracza, a wolny bity pięknie przez pokrzywdzonego wyłapuje bramkarz. Nowe próby ostrej gry hamuje sędzia, a orzeczenia jego oklaskami aprobują widownię. Ostatnie minuty pierwszej części gry należą do Cracovii, lecz rzut wolny bity przez Jabłońskiego II, wyłapuje Jurowicz, a dwa kornery nie dają rezultatu.

ku pokryła z nadwyżką pomoc Cracovii, w której tym razem bysnęli doskonałą formą bracia Jabłoński. Tria obronne mniej więcej na równym poziomie. Obydwaj bramkarze mieli słabe i wspaniałe momenty. Jurowicz, który zawiązał przy puszczonej bramce, bronił potem doskonale i piękną przyziemną paradą przy obrobie nieuchronnego zdawało się strzału Szeligi, potwierdził swój talent bramkarski. Rybicki natomiast minus za dwa nieudane wybiegi, pokrył z nawiązką nie tylko doskonałą obronę w bramce, ale i szeregiem ofiarnych interwencji na przedpolu, ze szczególnym uwzględnieniem jego pojedynku z Cholewą, w którym idealnie uchwycił moment wybiegu.

Po zmianie pół Wisła z miejsca ostro atakuje, dążąc energicznie do zmiany wyniku. Strzał Giergiela przechodzi tuż obok słupka a strzały celne likwiduje Rybicki. Obserwujemy kilka minut przewagi Cracovii, lecz ataki jej rozbijają się o doskonałego Flanka, który wygrywa prawie wszystkie pojedynki. Powtórna seria ataków Wisły mija bez rezultatu, przy czym raz Jabłoński II zastępuje Rybickiego i broni głową na linii bramkowej, w 19 min. Cisowski strzela obok słupka, a błyskawicznie kontratak Cracovii likwiduje Jurowicz wybiegiem. Za chwilę znowu Jurowicz zbiera oklaski za wspaniałą obronę strzału Szeligi. Gra wyrównuje się, zmienne ataki zmuszają bramkarzy do ciągłych interwencji, przy czym Flanek we Wisłę, a Jabłoński I w Cracovii, raz za razem popisują się formą. Po 30 min. Wisła przygniata silnie, jednak ciągle bez rezultatu. Wypadek Różankowskiego I, kończy się strzałem tuż obok słupka. A w 40 min. wspaniałą bombę Pappana (z wolnego) paruje Jurowicz a odbitej piłki nie ma kto dobić. Na 3 minuty przed końcem w zamieszaniu pod bramką Cracovii do przypadkowej piłki dochodzi Gracz i z bezpośredniej odległości wyrównuje, wśród niesłychanego entuzjazmu obozu Wisły. Dalsze próby zmiany wyniku obu stron mijają bezowocnie. Strzelec wyrównującej bramki, Gracz, zostaje zniesiony na ramionach swoich wielbicieli. Widzów ponad 20.000.

Bokserzy Śląska zwyciężają Warszawę 9:7

Odbyty wczoraj w Katowicach mecz bokserki Śląsk—Warszawa przyniósł zwycięstwo zespołowi Śląska 9:7. Zawody nie stały na specjalnie wysokim poziomie, jedynie kilku bokserów m. in. występujący po raz pierwszy w reprezentacji Śląska Krawczyk, zademonstrował boks na dobrym poziomie.

Zwycięstwo drużyny śląskiej uznać należy za zasłużone. Poszczególne zawodnicy bowiem posiadali większą rutynę. Wyniki poszczególnych wag przedstawiają się następująco:

Waga musza: Bazarnek (Śl.) remisuje z Przyniewskim (W-wa).

Waga kogucia: Grzywocz (Śl.) wygrywa wysoko na punkty z Sadowskim (W-wa).

Waga piórkowa: Krawczyk (Śl.) zwycięża Sobkowiaka (W-wa).

Waga półśrednia: Rademacher (Śl.) przegrywa z Czortkiem (W-wa).

Waga średnia: Nowara (Śl.) przegrywa na punkty z Kojczyńskim (W-wa).

Waga piórkowa: Krawczyk (Śl.) zwycięża Sobpunkty z Archackim (W-wa).

Waga ciężka: Figiel (Śl.) zwycięża Sowińskiego (W-wa).

Zainteresowanie zawodami duże, publiczności ok. 5.000.

POSZUKUJEMY KORESPONDENTÓW SPORTOWYCH z całej Polski. Szybkie zgłoszenia z danymi — Echo Krakowa, Wielopole 1, Dział Sportowy.

MASZYNY

do pisania, liczenia i szycia
poleca po cenach przystępnych

firma

St. Janas i Wł. Kostrz

Kraków, ul. Radziwiłłowska 33/35

(róg ul. Lubicz)

Sport na granicy

Polanica, w sierpniu.

Czy sędziacie, że zawody piłkarskie rozgrywane są tylko w Krakowie, Łodzi i Warszawie? Albo też tylko w większych miastach powiatowych? O nie. W dalekiej Polanicy w pow. kłodzkim, wre bujne życie sportowe. Jakże? Czytajcie!

W którąś tam niedzielę w Polanicy-Zdroju odbywały się zawody piłkarskie. Na stadion miejski (20 miejsc siedzących!) ściągnięty tłumy publiczności, aby zobaczyć zmagania czołowych drużyn polanickich, szumnie nazywających się „Orzeł” i „Wielka Pieniawa”. Gdy stadion, który do niedawna był zwykłą (nawet nie osłną) łąką i dopiero niedawno za wstawienictwem prezesa klubu polanickiego zwanego i cenionego mistrza masarskiego przybrała smętną nazwę stadionu — gdy stadion więc zapelniał się publicznością, przybyli też i gracze. I tu — pierwsza wielka sensacja! Na boisko wbiegł sędzia... Niemiec. I to jaki Niemiec! Zaraz w początkach gry poczęł tak głośno strzelać graczy, szwarcząc po niemiecku, że na widowni wybuchła burza.

Szczęście, że Szwabowi nie przetrącono kości, bo by na pewno bezpośrodku po tym była interwencja w Izbie Lordów... Niemiec biegł na boisku, odgrywał wolne i spalone i — badźmy przez chwilę poważni — każdy z obecnych czuł, że ten niemiasek nawet w sportowych „chwilał” był wrogiem naszym, że w tym jego groźeniu ręką na „Iaul” czekała się nienawiść do nas.

Pobiegali gracze po boisku — przepraszam, stadionie! — i efekt tej dieganiny był imponujący. 14 bramek strzelonych. Tak się zresztą kończą wszystkie mecze w stołecznym, wolnym mieście Polanicy-Zdroju. Innych wyników nie ma, tylko 14 — 7 — 10 — 12 bramek.

Acha, skoro już zacząłem pisać o Niemcu — tego w drugiej połowie na burzliwe żądania widowni zmienili. Ale cóż? Nowy sędzia szybko znika z boiska, wygnany za niesprawiedliwe orzeczenia i jego miejsce znów zajął nasz stary znajomy Kurt Reitschke. Po zawodach ubrał się szybko i znikł jak kamfora.

Po 14 bramkach trzeba się rozruszać. urzędowo więc jeszcze wielkie zawody lekkoatletyczne. Wyniki były nie mniej imponujące niż na meczu. Jeden z czołowych lekkoatletów (w „cywilu” zresztą masażysta zdrowy) pobiegł na setkę 16 sekund, co widownia przyjęła burzliwymi oklaskami i okrzykami: „wysłać go do Oslo!” Ba, zaczęto nawet skandować „do Oslo, do Oslo!” Sprinter miał tży wdzięczności w oczach i wzruszony wielce zaprosił cały klub łącznie z kibicami na wódkę. Ale to już do sportu nie należy, chyba jeszcze tylko stwierdzenie — że sport kwitnie wszędzie bujnie!

cg.

Wstępne boje o mistrzostwo piłkarskie Polski

W dniu wczorajszym rozpoczęły się eliminacyjne rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

AKS—Pomorzanin 5:3 (4:0)

Rozegrany w Chorzowie mecz eliminacyjny pomiędzy drużynami mistrza Śląska A. K. S.-em oraz najlepszym zespołem Pomorza, „Pomorzaninem” zakończył się po interesującej i na dobrym poziomie stojącej grze zwycięstwem drużyny śląskiej 4:0.

Do pauzy przeważał wybitnie A. K. S. uzyskując 4 bramki ze strzałów Spodziei, Piętka i Barańskiego. Po pauzie obraz gry zmienia się zupełnie. Do głosu dochodzi Pomorzanie a jego dobrze prowadzony atak raz po raz stwarza groźne sytuacje pod bramką gospodarzy. Rezultatem przewagi drużyny gości są trzy zdobyte w tym okresie bramki. Autorami ich są Kamiński (2) i Kosobódzki. Mimo wyraźnej przewagi drużyny pomorskiej A. K. S. pod koniec otrząsa się z narzuconego tempa i zyskuje piątą, ustalającą wynik spotkania bramkę ze strzału Spodziei.

*

W Sosnowcu odbyło się drugie spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami R. K. W. (Zagłębie) a mistrzem wybrzeża Gedania.

RKU—Gedania 6:2 (3:1)

Mecz powyższy przyniósł łatwe zwycięstwo mistrzowi Zagłębia, drużynie RKU. nad osłabionym zespołem Gedania. Bramki dla drużyny zwycięskiej zdobyli Słota (3), Cerka (2), Skwarczek (1). Dla drużyny gości punkty uzyskali Czyżewski z karnego i Zwarek.

*

W Radomiu zmierzyły się w walce o tytuł mistrza Polski drużyny KS. Radomiak z zespołem Lubliński. Zawody zakończyły się wysokim zwycięstwem drużyny radomskiej 5:0.

Warszawa zwycięża o puchar śp. Kałuży

W dniu wczorajszym rozegrano w Poznaniu spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Poznania. Zwyciężyła po ładnej grze jedenastka stolicy w stosunku 4:2 (1). — Strzelcami bramek byli Sularz (2), Szymański i Kohut dla Warszawian. Dla Poznania Bielas i Gendera.

Skonecki i Jędrzejowska zdobywają mistrzostwo Polski

6-dniowe zażarte rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Polski, dały wreszcie definitywne wyniki. Do tytułu mistrzowskiego pretendowało podobnie jak i w turnieju w Sopotach zasadniczo tylko 4-ch najlepszych w tej chwili w Polsce tenisistów. Wielokrotny mistrz Polski Hebda, młody, świetnie się zapowiadający Skonecki (Cracovia) oraz dwaj wytrawni tenisisci śląscy Kozłak i Bratek.

Przewidywania te okazały się słusznymi, z tym, że mogli je przekreślić Chytrowski, będący sensacją turnieju. Był on w meczu ze Skoneckim o krok od zwycięstwa. Mistrz Polski potrafił jednak „odsukać się” i nadrobić ambicję zwycięży. Należy tu zaznaczyć, iż Chytrowski startował w tegorecznych mistrzostwach po przeszło rocznej przerwie, spowodowanej długą chorobą, która też właściwie odegrała pewną rolę na końcowym wyniku.

Wśród pań nadal Jadwiga Jędrzejowska bezwzględnie nie posiada przeciwniczki na równym sobie poziomie (oczywiście... w Polsce). Z pozostałych tenisistek wyróżniły się Rudowska i, siostra Jadzi, Zofia Jędrzejowska, Jaskowiakówna, Peplawska — poziom ich jednak jak już wspomniałem, daleko odbiega od poziomu mistrzyni.

W grze podwójnej pań również nie zasłzy żadne sensacje. Do finału zakwalifikowali się ci sami co i w Sopotach, a mianowicie Hebda — Beldowski oraz Skonecki — Olejniszyna.

W mixcie o tytuł mistrzowski walczyć będzie para J. Jędrzejowska — Hebda i Szeraucówna—Skonecki. Można przypuszczać, iż zwycięstwo odniesą pierwsi.

Tytuł mistrza juniorów na rok 1946 zdobył warszawianin Krzyżanowski, pokonując w finale swego kolegę klubowego Kudłińskiego. Z pozostałych na czoło wysunął się Kozłowski z Cracovii.

Blizsze dane i wyniki techniczne podamy w numerze jutrzejszym.

Ogłaszajcie się

Echu Krakowa

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalce (szer szpalty 68 mm) 40. — zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalce (szer szpalty 34 mm) 10. — zł

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7. — zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 1. — zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się oddwójnie Najmniejsza liczba słów 10. — zł